

# STOWARZYSZENIE POKOLENIA



## O POTRZEBIE ODNOWY POLSKIEJ LEWICY

### KROSNIENSKI BIULETYN SPECJALNY NR 5

Krosno, czerwiec 2025

Wydawca: **Stowarzyszenie POKOLENIA w Krośnie**

Materiały zebrał i przygotował publikację do druku:

**Stanisław Jucha**

Skład komputerowy: **Krzysztof Reiss**

**ISBN 978-83-67857-36-9**

Krośnieńska Oficyna Wydawnicza Sp. z o.o.

Druk: Chemigrafia – Michał Łuczaj

Kontakt z redakcją tel. 505 077 734, e-mail: [stjucha@interia.pl](mailto:stjucha@interia.pl)

## **Słowo wstępne**

Stowarzyszenie POKOLENIA jest gronem przyjaciół, których łączy wspólna aktywność w młodości. Jesteśmy przede wszystkim ludźmi, dla których wartościami nadrzędnymi są: sprawiedliwość społeczna, równość szans, demokracja, tolerancja, patriotyzm wyrażający się odpowiedzialnością za przyszłość Ojczyzny i zamieszkujących ją obywateli. Uważamy, że współczesna Polska jest dorobkiem wielu pokoleń Polek i Polaków, którego nie wolno zaprzepaścić, czy wykreślić z historii. Jesteśmy otwarci na wszystkich, którzy podzielają te wartości, a w centrum uwagi chcemy mieć między innymi:

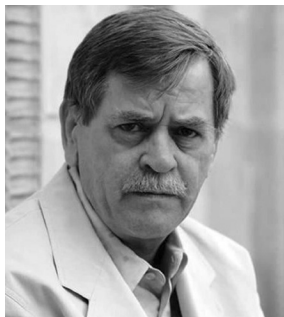
- upowszechnianie prawdziwej wiedzy o najnowszej historii naszego kraju, regionu i powiatu krośnieńskiego, zakłamywanej przez IPN i postsolidarnościowe elity,
- upowszechnianie patriotycznych i postępowych tradycji ruchu lewicowego wspierając publikacje i opracowania dotyczące różnych sfer aktywności organizacji młodzieżowych, robotniczych i ich działaczy,
- swój udział w organizacji różnych form obchodów ważnych rocznic z najnowszych dziejów Polski i regionu,
- swój udział w działaniach postępowej lewicy społecznej, wspieraniu rozwoju demokracji i upowszechnianiu zasad sprawiedliwości,
- tworzenie młodemu pokoleniu możliwości korzystania z doświadczeń poprzedników, pomagać w unikaniu złych praktyk z przeszłości, ochraniać go przed instrumentalnym wykorzystywaniem, głównie przez prawicowe struktury polityczne.

Od czasów transformacji już z początków 1990 r. powstawał kult „wyczynowego kapitalizmu” jak określił go prof. Marek Belka. Przesunęliśmy społeczeństwo polskie skrajnie na prawo. Rozbudziliśmy marzenia o założeniu własnej firmy i o tym, aby pań-

stwo niczego od nich nie chciało, zwłaszcza podatków. Nie udało nam się zbudować w społeczeństwie przekonania, że państwo to dobro wspólne, jego utrzymanie zaś wymaga solidarnego dźwignia ciężarów, w tym podatkowych. Podobnie jak nie udało się zbudować samego państwa, które nie byłoby w pewnym sensie atrapą. W klęsce tej wielką rolę odegrali polscy politycy, którzy bez względu na orientację ideową solidarnie popychali społeczeństwo na prawo w kwestiach gospodarczych. Być może nie ma już wyjścia: musimy przejść ultrakapitalistyczną chorobę, aby ozdrowieć. Odbić się od kapitalistycznego dna, aby otrzeźwieć. W tym upatrywałbym szansy dla polskiej lewicy, inaczej zbliżymy się do standardów Trzeciego Świata. Dlatego namawiam całą polską lewicę do zmiany akcentów programowych, bez porzucania swoich ideałów! Jestem przekonany, że przyszłość należy do Lewicy, ale to nie stanie się samo, musimy udowodnić że tego chcemy! Wyniki kilku ostatnich wyborów obrazują słabość rozdrobnionych, często skłóconych ugrupowań lewicowych do rozwiązywania problemów chociażby biedy, ubóstwa i wykluczenia.

Biuletyn Nr 5 Stowarzyszenia POKOLENIA skierowany jest do członków i sympatyków naszego stowarzyszenia działających w strukturach partii i stowarzyszeń lewicowych, by zachęcić ich do rzeczowej dyskusji o polskiej lewicy i jej kondycji w walce o realizację lewicowych celów, postulatów i wartości. Na lewicy po zmianie ustrojowej następowały zmiany organizacyjne, łączenie i tworzenie koalicji z innymi ugrupowaniami często ideowo dalekich od lewicowości, które sprowadzały lewicę na prawo. Takim przykładem może być Ruch Palikota. Koalicyjny Komitet Wyborczy Zjednoczona Lewica z udziałem Ruchu Palikota nie osiągnął progu wyborczego w 2015 roku. Biuletyn zawiera kilka artykułów i komentarzy znanych osób publikowanych między innymi w tygodniku „Przegląd”.

*Stanisław Jucha*



*Równo rok temu (29.04-5.05.2024 r.) w tygodniku „Przegląd” Nr 18(1269) opublikowany został obszerny artykuł dr Krzysztofa Janika, w którym zawarł On ocenę stanu Nowej Lewicy, wskazał kierunki działania niezbędne w celu odbudowy struktur i przywrócenia lewicy godnego miejsca na scenie politycznej w Polsce. Pomimo upływu czasu przesłanie zawarte w artykule, który drukujemy za zgodą autora, jest w pełni aktualne.*

*Dr Krzysztof Janik*

## **Jak odbudować lewicę?**

Zacznę od rzeczy oczywistej. Nie odbieram Włodzimierzowi Czarzastemu zasług w powrocie lewicy do parlamentu, do obiegu publicznego. Po operacji z Magdaleną Ogórek utrzymanie struktur, tchnięcie ducha nadziei w resztówki po SLD (proces erozji rozpoczął Leszek Miller decyzją o wystawieniu Ogórkowej), determinacja w trwaniu i przetrwaniu przyniosły Czarzastemu sukces. Bronić będę kolejnej decyzji o sojuszu wyborczym, a potem połączeniu z Wiosną Roberta Biedronia. Znałem tamten SLD jak zły szeląg. Widziałem zaskorupione struktury Sojuszu, tych weteranów, moich rówieśników, którzy tęsknili za minionymi laty i minionymi wpływami politycznymi. Dla nich nowi z Wiosny byli zagrożeniem dla dotychczasowych pozycji i hierarchii wpływów, ale wpuszczenie do tego stawu nowych ryb było warunkiem przetrwania.

Wiedziałem, że te ryby będą różne: piranie i kielbie, szczupaki i płocie. Większość pochodziła z rozmaitych NGO, nie miała doświadczenia politycznego, ale miała przekonanie o społecznym poparciu dla swoich idei. Inni sądzili, że polityka państwowa niczym się nie różni od przesłania NGO: trzeba opowiadać to co słuszne, a nie to, co możliwe. Ale Biedroń wniósł na lewicę nowy język i nowych ludzi – i to już był sukces. Niestety, rację mieli ci, którzy mówili, że przejściowy. Bo te piękne hasła nijak się miały do podstawowego kryterium użyteczności politycznej - nie prowa-

dziły do sprawczości politycznej. Cóż to za partia, która nie różni się od klubu dyskusyjnego – lewica sobie pogada i ogłosi słuszne poglądy, ale nic z tego nie wynika. Można ich lubić, podzielać lewicowe poglądy, ale się na nich nie głośnie.

### **Syndrom knajpy**

Partia polityczna w Polsce jest jak restauracja. Chodzimy do niej niechętnie (poza miłośnikami żywienia zbiorowego), ale jest niezbędna. Nigdzie tak świetnie się nie pije i nie zakąsa jak w knajpie. Nie marudzą, dają co chcesz, i jeszcze namawiają, abyś coś zamówił. Nie zawsze nas na to stać, ale uwielbiamy to rozwiązanie. Podobnie podchodzimy do innych sfer życia, w tym do polityki. A co widzimy na lewicy? Na pozór niezły szef knajpy, znośni kierownicy sal, przystojni kelnerzy, fajne kelnerki – wszystko to trzymane krótko „za mordę” przez kierownika. Nazwa dobra, neon się świeci i nawet przebija wśród innych. Tylko kucharza nie ma. Ładna knajpa, tylko dania niestrawne. Aborcja – danie szanowane i dla zdrowia społecznego potrzebne, tylko dość rzadko zamawiane. Podobnie LGBT. Natomiast nasze polskie schabowe – problemy, którymi żyje przeciętny Polak (i Polka) rzadko obecne. Z hukiem zapowiadane (program mieszkaniowy ogłoszony w Wiedniu), hasło SMS Lewicy – Szkoła, Mieszkanie, Szpital) ale niedowiedzione. A w polityce liczą się nie intencje, lecz decyzje. Możemy o PiS myśleć, co chcemy, ale sprawczości nie sposób mu odmówić. Podejmowało decyzje niekiedy nierozumne i wbrew długofalowym interesom kraju, ale wprowadzało je z w życie. Takiej władzy oczekuje lud i tego oczekuje od polityków. Wydaje mi się, że ludzie lewicy – także młodzi ministrowie i wice – tego nie rozumieją. Ta uwaga nie dotyczy jedynie Nowej Lewicy. Także Donald Tusk – najinteligentniejszy z obecnie aktywnych polityków – to widzi. Ten rząd jest najbardziej partyjny ze wszystkich dotychczasowych. W poprzednich kierownictwach resortów było dużo mniej funkcjonariuszy partyjnych, więcej kucharzy i dlatego jakoś to szło. Teraz iść nie chce i skala rzezi, którą niedługo urządzi Tusk swoim ministrom i ich zastępcom, może nieźle zaskoczyć. Ale cóż, Panie i Panowie, najpierw należy sprawdzić,

co lubi jadać lud, a potem nauczyć się dobrze to gotować. Zanim zabierzecie się do kotła, trzeba zacząć od podkuchennego. O tym, jak się dobrze gotuje piszą w internecie, ale umiejętność czytania nie znaczy, że się umie gotować. Jest jeszcze inne wyjście. Mamy dobrą załogę, ale do kuchni podnajmujemy kucharzy z miasta. W kraju znajdują się dziesiątki, jeśli nie setki ludzi o lewicowych poglądach, którzy potrafią gotować. To, że kierownik restauracji ich nie zna i nie ma do nich telefonu, nie jest problemem. Problem w tym, że z góry zakłada się, iż „nie są nasi”, nie możemy mieć do nich zaufania. My chcemy wmówić Polkom i Polakom, że należy jeść kalmary w sosie winegret (wszak jesteśmy Europejczycy), a oni twierdzą, że furorę zrobią placki ziemniaczane. Tą drogą nie pójdziemy, bo rolnicy na nas nie głosują.

### **To może teatr ?**

Ponieważ nie wszyscy politycy Nowej Lewicy chodzą do knajpy, to przykład z innej bajki, a właściwie teatru. Na sukces spektaklu (a polityka to nieustający spektakl) składa się pospołu dyrekcja teatru, reżyser spektaklu, scenograf, kostiumolog, akustyk, scenarzysta i aktorzy. Ważna jest ta pierwsza, bo ona znajduje reżysera, a on proponuje tytuł przedstawienia i jego przesłanie ideowe. Ale najważniejsi w polityce są reżyser i scenarzysta. Ten drugi odpowiada za prowadzenie głównego wątku, selekcjonuje wątki poboczne, pisze dialogi i wymyśla sceny, które mają zapaść widzom w pamięć. Widzi przesłanie ideowe reżysera i dopasowuje do niego scenariusz działania. W jego zamysł wprzęgają się pozostali, w tym pracownicy techniczni teatru. Dzięki temu zbiorowemu wysiłkowi powstają spektakle wybitne, a jak go brakuje powstają gnioty. Na te ostatnie widzowie też chodzą, bo kochają ten teatr, choćby tkwił on w estetyce XIX w., lub przeciwnie – w estetyce wieku XXII. Tylko nie o to chodzi. Teatr przetrwa nie dzięki sentymentowi starych widzów albo entuzjazzmowi najmłodszych, lecz dzięki temu, że wyjdzie do szerokiej publiczności. Ona kupi bilety i przyniesie pieniądze. To jest kapitalizm. Nie zarabiasz -upadasz. A twoich widzów wezmą inne teatry.

Teatr Nowej Lewicy dysponuje wybitnymi aktorami. Co prawda,

dyrekcja ma swoje typy – czasem lansuje nie tych najlepszych, a czasem ci najlepsi zapomną tekstu. To się zdarza. Najgorzej, kiedy ci aktorzy nie słuchają reżysera lub scenarzysty, wplatają w tekst swoje wątki, odgrywają scenki, które nie mieszczą się w scenariuszu. Jeśli widzowie ich nie dostrzegają, uciekają się do knajackiego języka. Ujawniają własne fobie i myślą cele osobiste z formacyjnymi. Partia jest dla nich narzędziem robienia kariery. Tyle, że oni nie istnieliby bez partii, a partia bez nich świetnie da sobie radę. Tylko nie ma kto im o tym powiedzieć ?

### **O czym jest lewica**

Banałem jest twierdzenie, że lewica jest ugrupowaniem najsłabszych, wykluczonych. W Polsce mamy ich mnóstwo: młodzi bez mieszkań i perspektywy na nie, starzy zagubieni w tych swoich domach, bo córka w Anglii, a syn w Warszawie, miliony pracujących i bezradnych wobec drożyzny. Przede wszystkim zaś prowincja, z której uciekają ludzie, a ci co zostali, są bez szans na awans społeczny, bez łączności, komunikacji, lekarza i opieki społecznej. Potem idą następni, wśród nich kobiety poniewierane przez przemocowych mężczyzn, blokowane przez głupich przełożonych, domagające się równych praw w domu, w pracy i na ulicy. Potem osoby LGBT i liczne grupy i grupki czujące się w Polsce niekomfortowo. Ale rocznik statystyczny tu jest nieubłagany. Te grupy, choć ważne, stanowią mniejszość. Nikt polskiej lewicy nie odbierze miana reprezentanta tych grup, nie musimy nieustannie przypominać, że bronimy praw kobiet, praw LGBT. Ale kobiety to też ludzie: nie mają mieszkań i nadziei na nie, mają byle jaką robotę, nie wiedzą, czy w pierwszej kolejności zająć się opieką nad dziećmi, czy nad niedołączonymi rodzicami. Tych ostatnich, emerytów i rencistów, jest 9,5 mln, a rocznie przybywa ich ok. 500 tys. Jaką ofertę lewica ma dla nich?

Miliony ludzi, dokładnie 18 mln Polek i Polaków, chodzą do pracy. My nie mówimy, że większość zarabia byle jak i niekiedy jest traktowana jak ludzie gorszego sortu. My mówimy o czterodniowym tygodniu pracy. Siada Jasiu i myśli, że to oznacza mniejsze zarobki. A on z trudem wiąże koniec z końcem. I po prostu nam

nie wierzy. Bo kto naciśnie pracodawców, aby mimo mniejszego wkładu pracy płacili zatrudnionym tak samo? Jak my sobie to wyobrażamy? Co zrobimy z ludźmi, którzy pracują na akord? Jeśli wiemy, co to jest akord. Państwo polskie zatrudnia prawie 3 mln ludzi w administracji i w usługach publicznych. Nie umie zadbać o nich , bo płaci im podle, to zadba o pozostałe 15 mln? Tak sobie Jasiu myśli. A czy lewica coś robi, aby pomyślał inaczej?

Czy mamy jakąś politykę gospodarczą i twarze tej polityki? Zdażę mi się, ale mogę się mylić, że nie ma wiceministrów z Nowej Lewicy w resorcie finansów czy gospodarki. Nie mamy programu czy nie mamy ludzi? Czy ktoś chce czegokolwiek w tym zakresie od Belki, Kołodki lub Hausnera? A może oni nie są wystarczająco lewicowi? Na pewno za starzy, ale wychowali mnóstwo (każdy co najmniej kilkunastu) młodych, zdolnych ekonomistów. Niektórzy z nich są już profesorami. Czy ktoś poprosił naszych premierów o ich nazwiska?

## **Budowanie partii**

Nowa Lewica idzie w stronę partii parlamentarnej. Jeszcze. Ma coraz słabsze struktury terenowe- gdzie się da, wiszące na biurze parlamentarnym. A gdzie się nie da, to trwające dzięki determinacji ludzi z dawnego SLD, którzy – idąc za przykładem Kwaśniewskiego - zwleką się z łoża boleści i pójdą zagłosować na lewicę. Jak będzie na co. W ostatnich wyborach samorządowych na 277 powiatów ziemskich komitety z lewicą w nazwie były tylko w 41 powiatach (PiS nie było w jednym, Platformy, podobnie jak Trzeciej Drogi w trzech).Z wyborów na wybory coraz mniej. Oczywiście ludzi lewicy nie brakowało. Byli na listach Nowej Lewicy, lokalnych komitetów , Koalicji Obywatelskiej, a nawet Trzeciej Drogi. Ze smutkiem patrzyłem na byłych posłów SLD, przewodniczących instancji wojewódzkich, którzy swoimi nazwiskami ozdabiali konkurencyjne listy. Coś poszło nie tak.

Uwaga historyczna, chociaż pewna część polityków lewicy uważa, że lewica , a nawet Polska, zaczęła się od momentu, kiedy oni zabrali się za politykę. Historia III RP skonfrontowała dwa modele

istnienia partii politycznych. Jedna droga to PSL – ograniczony historycznie do wsi, ale utrzymujący tam stabilne struktury i coraz śmielej wychodzący do miasta. Druga droga to Unia Wolności, Ruch Palikota i inne, zapomniane już dziś partie, które obecne były przede wszystkim na ekranach telewizorów, w głośnikach radiowych i mediach społecznościowych. Nie było ich wśród ludzi, ich działacze nie chodzili po domach, jeździli tylko do swoich. To droga donikąd, chyba, że chodzi o to, aby przytulić się do kogoś innego. Ale wtedy lewicę odbudowywać będą wnuczki obecnych posłów. O ile nie nauczą się od nich zarozumiałstwa i braku pokory.

Po pierwsze zatem – odbudowa partii. Właśnie wybory samorządowe powinny służyć zobrazowaniu prawdziwego stanu partii, a tam, gdzie jej nie ma, trzeba zbudować ją na nowo. Założył sandały (że zacytuję Marka Dyducha sprzed 20 lat) i chodzić, chodzić i rozmawiać. Nawet gdy na spotkanie przyjdą trzy osoby (a sam pamiętam takie spotkania), to może choć jedna weźmie się do odbudowy lewicy. Upodmiotowić tych ludzi, niech coś od nich zależy. Mniej przemawiać (a do tego służą zwłaszcza media społecznościowe), a więcej rozmawiać. I pielęgnować demokrację wewnątrzpartijną, bo w niej uczymy się sztuki zwyciężania w uczciwej konkurencji. Po drugie – odbudować społeczne otoczenie lewicy. Nie wiem, jak często kierownictwo Nowej Lewicy spotyka się z Ostrowskim, wiem, że nikt o tym nie wie. A gdzie są te NGO, te stowarzyszenia, ruch spółdzielczy, stowarzyszenia emeryckie, które kiedyś współtworzyły Sojusz Lewicy Demokratycznej? Jedno wiem na pewno. Kiedy ostatnio odbywało się Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia Pokolenia, które zakładał Jurek Szmajdziński, a przewodniczyli mu m.in. Staszek Gabrielski czy Jerzy Jaskiernia, pomimo zapewnień nikt z kierownictwa Nowej Lewicy nie przyszedł. Nawet nie byli uprzejmi uprzedzić. Stowarzyszenie skupia ponad 7 tys. byłych działaczy socjalistycznego ruchu młodzieżowego. Było nam po prostu przykro.

Po trzecie – trzeba zmienić język. Z „wypierdalajcie” na „przyjdźcie”, „chodźmy razem”. Mniej wykluczania, a więcej języka wspólnotowego. Chociaż w tym zakresie dotrzymajcie lewicowej

tradycji. Jest w niej miejsce na empatię , na pokorę, na wzruszenie, na ludzkie odruchy. Nie ma na butę i arogancję, wymądrzanie się i odpychający język.”Srala-mądrala”, komentują niektóre wystąpienia lewicowych polityczek i polityków moi studenci. Nie mają racji, ale może trochę tak?

Przed partią trudne czasy. Za chwilę wybory europejskie za rok prezydenckie. Trzeba sięść i się zastanowić. Nie, „co mówimy”, ale „co i jak robimy”. Inaczej za rok ogłoszę ten sam tekst. Jak Redakcja nie będzie chciała, to wykupię go jako płatne ogłoszenie. Żeby nie było, że jak moja lewica, której poświęciłem kawał życia, będzie w kłopotcie, to milczałem.

*Krzysztof Janik*

## **Istota lewicowości i socjalizm**

„Manipulacja świadomością stała się w naszych czasach zjawiskiem nie tylko powszechnym, ale także groźnym. W dużej mierze zachodzi przy pomocy języka, poprzez nadawanie pojęciom sensu odległego od ich prawidłowego znaczenia. Aprobata dla gospodarki neokapitalistycznej, czyli neoliberalizmu ekonomicznego, jest wymuszana przez przekazywanie fałszywego obrazu socjalizmu w Polsce Ludowej. Apologeci neokapitalizmu wpływający na media, w tym na wszystkie programy telewizyjne, sugerują, że nie ma alternatywy dla obecnego systemu społeczno-gospodarczego. Nie ma alternatywy, skoro socjalizm w PRL był rzekomo ustrojem biedy i przemocy.

Ponadto dziennikarze, publicyści i politycy myślą komunizm z socjalizmem, używając na określenie czasów Polski Ludowej pogardliwej nazwy „komuna”. Ile w tym niewiedzy a ile złej woli? Pytanie skąd tyle pogardy dla szlachetnej idei komunizmu? Była partia komunistyczna w ZSRR, ale komunizm do tej pory zaznaczył się niemal jedynie w pierwotnych gminach chrześcijan i w kibucach, a także wśród hippisów.

Słyszy się głosy wychodzące z rozmaitych środowisk, że podział na lewicę i prawicę ma znaczenie historyczne, że jest przebrzmiały. Być może ma to służyć wyeliminowaniu z polityki dzisiejszych czasów w ogóle problemu lewicy.

Bezideowość charakterystyczna dla epoki neoliberalizmu ekonomicznego wpłynęła także negatywnie na partie polityczne, które nie rozbudowują obecnie swoich programów i nie kształtują członków partii w duchu określonych wyższych wartości. Niejednoznaczny podział na lewicę i prawicę jest spotęgowany tym, że partia lewicowa wprowadziła nas do Unii Europejskiej i poczytuje to sobie za zaszczyt mimo, że UE jest związkiem państw neokapitalistycznych. Również partia lewicowa doprowadziła do zawarcia przez Polskę konkordatu. Mamy też partię nazywającą się lewicową, która wyraża ostrą krytykę Polski Ludowej.

Manipulacją jest także sugerowanie, że wolność światopoglądową i wolność obyczajową, a także polityczną zapewnia wolność gospodarcza, czyli neokapitalizm. Należy jedynie poddać się rzekomo obiektywnie funkcjonującym prawom rynku. Te prawa w mojej ocenie są czymś mitycznym.

Wbrew temu, co pisał Marks trafnie krytykując kapitalizm, byt nie określa świadomości. To świadomość człowieka wyznacza przepisy prawne, które sprawiają, że żyjemy w określonej epoce gospodarczej. Prawa uchwalone przez człowieka decydują o przemianach epok. Możliwe jest przejście od socjalizmu do neokapitalizmu, czy na przykład od kapitalizmu do socjalizmu.

Partie polityczne lewicowe i prawicowe są w XXI wieku z reguły bezideowe. Przywódcy nawet nie udają, że chcą zaszcześcić swoim członkom określony zespół wartości. Dążenie do zdobycia władzy w państwie stało się zasadniczym celem.

W państwach nazywających się demokratycznymi, panuje permanentny chaos i nie dochodzi do głosu troska o rozwiązanie problemów społecznych. Partia rządząca szykuje się po wygranych wyborach ponownie do zdobycia władzy, a partie, które przegrały koncentrują uwagę na tym jak odzyskać utraconą władzę. Na tym tle bezideowych zabiegów o władzę wyraźnie wyodrębnia się Konfederacja, bowiem ma ona sformułowany zespół wartości, który pragnie urzeczywistnić. Powstrzymuję się od ocen. Wyraziścią partią jest także PiS, bowiem narzuca społeczeństwu wartości katolickie i narodowe, a także faktycznie poprawiła sytuację części biednego społeczeństwa.

Polska Partia Socjalistyczna – najstarsza spośród wszystkich polskich partii – ma szczególne zasługi dla narodu zważywszy odrodzenie niepodległości Polski w 1918 roku. Jest jednak nieobecna w życiu politycznym, mimo wydawanego ideowego pisma jakim jest „Przegląd Socjalistyczny”. Kwartalnik ten jest świadomie pomijany w dyskusjach politycznych i publicystycznych, bo sama nazwa jest niewygodna dla apologetów neoliberalizmu gospodarczego.

Obecny przywódca PPS nie wyraził zaangażowania ideowego, co przejawiało się w przyjęciu do tej partii kilku „uciekiniarów” z partii Czarzastego nie mających nic wspólnego z wartościami PPS. Na marginesie dodam, że jeżeli przywódca kalkuluje, zastanawia się co dla niego byłoby korzystne, ażeby nie stracić funkcji, to zmniejszają się jego siły charyzmatyczne, jeżeli w ogóle je ma. Natomiast żarliwa ideowość przywódcy udziela się pozostałym członkom partii. Lewicowość wyraża się w uznaniu człowieka jako wartości fundamentalnej. Nie ma więc nic wspólnego z pojmowaniem człowieka jako kapitału ludzkiego, co zespolone jest z neoliberalizmem ekonomicznym. Człowiek lewicy domaga się opiekuńczej roli państwa. Dzięki temu możliwe jest systemowe rozwiązanie problemu biedy i troska o sprawiedliwość społeczną. Filantropia jako sposób ratowania wybranych biednych jednostek nie ma nic wspólnego z lewicowością. Przypomnę tu powszechnie znaną powieść Bolesława Prusa pt. „Lalka” w której autor krytykuje bale dobroczynne.

Ceniąc wartości narodowe, człowiek lewicy w XXI wieku zdaje sobie sprawę z tego, że każdy z nas jest zarazem częścią ludzkości w związku z czym powinna być urzeczywistniana idea braterstwa. W trosce o wolność człowieka ruchy lewicowe domagają się oddzielenia sfery prawa stanowionego od rozmaitych teorii etycznych. Prawo ma gwarantować każdemu w państwie jednakowyy obszar wolności i gwarantować ją mocą przymusu prawnego. Przepisy prawne nie powinny stanowić rezultatu żadnej z możliwych etyk. Poglądów moralnych jest wiele. Zachodzą różnice między poglądami moralnymi nawet w obrębie etyk chrześcijańskich. Każdy powinien dokonywać wyboru i żyć zgodnie z tą teorią etyczną, która do niego przemawia. Nie ma możliwości przeprowadzenia dowodu naukowego, który by wykazał, że określona teoria z zakresu etyki jest prawdziwa, a pozostałe fałszywe. Podporządkowanie przepisów prawnych zasadom etyki prowadzi do ustroju totalitarnego.

Państwo w myśl poglądów socjalistów powinno być neutralne światopoglądowo. W naszej Konstytucji jest zawarty zapis o bezstronności światopoglądowej państwa. Episkopat mający wpływ

– za sprawą SLD – na kształt obowiązującej dziś u nas Konstytucji nie zgodził się bowiem na określenie „neutralność światopoglądowa”. Domaganie się, by państwo było świeckie jest takim samym nieporozumieniem, jak domaganie się państwa wyznaniowego.

Socjaliści odnoszą się z szacunkiem do skodyfikowanych praw człowieka z tym, że po latach epidemii pojawiają się głosy, że prawa człowieka powinny zostać rozszerzone. Mianowicie, brakuje prawa do wyboru metod profilaktycznych oraz metod leczenia. Wyrazem braku wolności jest zmuszanie każdego do poddawania się metodom medycyny konwencjonalnej oraz lekarstwom produkowanym przez koncerny farmaceutyczne, które dążą przede wszystkim do zysku. O tym brakującym prawie człowieka toczą się od dwóch lata dyskusje w czasie międzynarodowych konferencji praw człowieka organizowanych przez profesora Jerzego Jaskiernię. Dodam na marginesie, że zaskakujący jest ten fragment książki Krzysztofa Gawkowskiego pt: „Nowe państwo”, w którym autor – członek partii nazywającej się lewicową – krytykuje PiS z tego powodu, że społeczeństwo nie zostało poddane bezwzględniemu nakazowi szczepień.

Celem produkcji według człowieka lewicy powinien być dobrobyt społeczeństwa – a nie zysk, co charakteryzuje neoliberalizm ekonomiczny. Ponadto świat przyrody oraz zwierzęta zdaniem środowisk lewicowych wymagają szacunku. Bowiem niepokojąca jest obecna sytuacja, w której człowiek jest zasadnie określany jako jedyna istota śmiejąca, niszcząca środowisko w którym żyje.

Natomiast kultywowany przez wiele partii ustrój demokratyczny i wskazywany przez Churchilla jako rzekomo najlepszy, nie wiąże się w sposób konieczny z lewicowością.

Istotna różnica między partiami lewicowymi a prawicowymi w XXI wieku dotyczy poglądu na temat form własności. Otóż nurty lewicowe nie godzą się z uznawaniem własności prywatnej za jedyną właściwą formę własności.

Różnica zdań na lewicy jest znaczna. Niektórzy uważają, że powinna dominować własność państwowa. Inni uzasadniają sen-

sowność dominacji własności spółdzielczej. Przywołam tu jako przykład Edwarda Abramowskiego, który mocno wpłynął swoimi poglądami – kontynuowanymi m.in. przez Stefana Żeromskiego i Marię Dąbrowską – na rozwój własności spółdzielczej w Polsce Niepodległej, czyli międzywojennej. Jeszcze inni przedstawiciele lewicy są zdania, że najkorzystniejszym rozwiązaniem jest mieszana forma własności, a więc państwowa, spółdzielcza i prywatna, ale ta ostatnia ograniczona w swych rozmiarach.

Człowiekiem lewicy nie jest, co oczywiste, ten, kto był marksistą, a dziś wtóruje prawicy w krytyce minionego systemu. Nie jest ten, kto kiedyś cenił socjalizm, a dziś krytykuje go chcąc czerpać profity z rzeczywistości neokapitalistycznej.

I sprawa ogromnie istotna w XXI wieku. Z związku z nagromadzonym uzbrojeniem zagrażającym istnieniu naszej planety i ludzkości, przedstawiciele lewicy powinni być zwolennikami idei pacyfistycznych. Powinni domagać się zaprzestania poszukiwań udoskonalonych środków służących zabijaniu człowieka przez człowieka i w ogóle produkcji broni. Niestety pacyfiści stanowią mniejszość w poszczególnych państwach. Część pacyfistów uzasadnia swoje stanowisko poglądami religijnymi, a więc nie należy stawiać znaku równości między pacyfizmem i lewicowością.

Istotne znaczenie ma odpowiedź na pytanie czy stanowisko lewicowe jest z istoty swej zespolone z aprobatą dla socjalizmu. Zrozumienie tego, że socjalizm jest pojęciem wieloznacznym, że funkcjonują rozmaite teorie socjalizmu, prowadzi do odpowiedzi zespalającej lewicowość z jedną spośród wielu teorii socjalizmu.

Natomiast nie zachodzi związek konieczny między lewicowością i aprobatą dla ustroju demokratycznego, czego dowodem jest chociażby teoria socjalizmu bezpaństwowego. Socjalizm z demokracją wiązała ściśle, na przykład Róża Luksemburg. Bywa też socjalizm zespolony ze scentralizowaną władzą. Na przykład w Chinach rządzi Komunistyczna Partia szerząc elementy marksizmu oraz filozofię Konfucjusza. Są to rządy autokratyczne.

Należy przypomnieć, że wartość socjalizmu głosił na przykład Adam Mickiewicz zarówno w wykładach w College de France, jak i w artykułach publikowanych w „Trybunie Ludów”. Narodowo-socjalistyczne idee funkcjonowały w państwach faszystowskich. Z kolei Leon Petrażycki zespałał ideę socjalizmu z miłością. Przedstawiciele różnorodnych szkół neokantowskich nawiązywali do Kanta i wyprowadzali ideę socjalizmu z imperatywu praktycznego Kanta. Imperatyw ten nakazuje, by każdego człowieka traktować jako wartość najwyższą, czyli cel sam w sobie, a nigdy tylko jako środek do celu. Jest to teoria socjalizmu pacyfistycznego, a więc na miarę naszych czasów.

Idea socjalizmu jest aktualna w XXI wieku, mimo że krótki był czas jej realizacji. Zresztą nikt nie kwestionuje chrześcijańskiej idei miłości bliźniego mimo że od przeszło dwóch tysięcy lat nie została spełniona. Potrzeba sprawiedliwości społecznej jest bardzo silna i narasta w rozmaitych kręgach wielu społeczeństw. Domagają się sprawiedliwości społecznej przedstawiciele ruchów protestacyjnych nie zdając sobie sprawy, że oczekują rozwiązań socjalistycznych a nie neokapitalistycznych. Drastyczne zróżnicowanie materialne wywołuje protest tych, którzy mają poczucie sprawiedliwości. Warto przy tym zaznaczyć, że dzieje ludzkości składają się z epok, w których walka o przetrwanie oraz dobra materialne jest celem zasadniczym oraz z epok, które ukierunkowują wysiłki ku ideałom. Można się więc spodziewać, że po dzisiejszych czasach wskazujących dążenie do zaspokojenia własnych interesów jako cel nadrzędny – nastąpi epoka, w której na nowo będą kultywowane wartości wyższe od materialnych i biologicznych. Socjalizm nie jest mrzonką.”

*Maria Szyszkowska, prof. zw. dr hab. wybitny filozof prawa,  
Rektor „Pedagogium”, członek Komitetu PAN „Polska 2050+”.  
przeгляд-socjalistyczny.pl, 9 lipca 2023 r.*

## **Lewicowy czyli dobry**

„Ilekcroć ludzie o prawicowych poglądach chcą powiedzieć, że coś jest złe, mówią prostu, że jest lewicowe. A ja mam dokładnie odwrotnie. Prawica to samo zło, bo kojarzy mi się z wyzyskiem ludzi pracy, eksmisjami na bruk, negowaniem ocieplenia klimatu, ciemnotą, płasko ziemstwem. Oczywiście można mówić „konserwatyzm” bo to elegancko brzmi, ale to i tak postawa przeciwna postępowi społecznemu, a więc ciemniacka. Prawicowi są liberałowie, którzy utrzymują, że panujący system wyzysku i dominacji bogatych nad całą resztą i koncentracja bogactwa w rękach najbogatszego procenta jest OK.

Lewica zaś to formacja, która walczy o sprawiedliwy podział dochodu narodowego wytwarzanego wysiłkiem 17 milionów zapracowanych Polaków. To formacja, która opowiada się za równością pod każdym względem. Co oznacza niezgodę na rosnącą przepaść między ogółem społeczeństwa a garstką bogacących się bezwstydnie jego kosztem, tłustych kotów. Lewica jest za demokracją, to jest ustrojem, w którym rządzą ludzie a nie pieniądze. Człowiek lewicowy walczy z wszelkimi przejawami dyskryminacji ze względu na płeć, rasę, wyznanie, stan zdrowia, wiek, a także status ekonomiczny. Bo najbardziej dyskryminowaną grupą w Polsce są biedni.

Od jakiegoś czasu trwa na świecie a także w Polsce rewolucja obyczajowa. O swoje prawa walczą homoseksualiści, lesbijki czy osoby zmieniające płeć. Lewica wspiera te aspiracje wychodząc z założenia, że ludzie są równi i nie ma powodu by mniejszości seksualne traktować gorzej niż osoby heteroseksualne. Prawica jednak grając na uprzedzeniach ludzi, dla których zmiany obyczajowe zachodzą zbyt szybko uparła się by lewicę sprowadzać do roli orędowników homoseksualnych małżeństw. Są oczywiście osoby, które uważając się za lewicę sprowadzają swą aktywność do tych spraw. Na określenie tej formacji znaleziono nawet pojęcie „środo-

wiska progresywne”. Bardzo często ludzie ci, mają w nosie walkę o prawa pracownicze czy inne palące problemy społeczne. Wielu z nich wcale nie jest żadną lewicą, walczą po prostu o prawa osób nieheteroseksualnych, tak samo jak o poszczególne prawa pracowników walczą nie tylko lewicowi związkowcy. Nie wystarczy być katolikiem, żeby być prawicowym. Podobnie nie wystarczy walczyć z dyskryminacją wobec jednej grupy społecznej, żeby być lewicowym.

Drugim tematem, który utożsamia się z lewicą jest „zielony ład”. A prawda jest taka, że ta koncepcja nie ma nic wspólnego z lewicowością, może z wyjątkiem uznania, że problem zmian klimatycznych istnieje i jest bardzo poważny. Lewica nie może jednak popierać strategii walczenia z nadchodzącą katastrofą klimatyczną poprzez urządzenie katastrofy ekonomicznej uboższej części ludności. Największymi trucicielami są bogaci, bo oni zostawiają największy ślad węglowy. Ale rachunek w ramach „zielonego ładu” wystawia się Kowalskiemu w postaci niemożliwych do zapłacenia rachunków za prąd. Żeby uniknąć tych rosnących rachunków trzeba by wrócić do epoki kamienia łupanego. Tymczasem w USA, gdzie zatruwanie per capita jest najwyższe na świecie, ku uciesze polskiej zidiociałej prawicy wygrał gość, który otwarcie neguje konieczność walki ze zmianami klimatu. A więc najbogatszy kraj na świecie wypisuje się z porozumień zmierzających do zapobieżenia przegrzaniu planety. A wystarczyłoby połowę tego co wydajemy jako ludzkość na zbrojenia przeznaczyć na niskoemisyjne lub bez emisyjne źródła energii, żeby nasze dzieci uniknęły klimatycznego Armagedonu. Wystarczyłoby opodatkować globalne korporacje. Wystarczyłoby pomyśleć, zamiast obciążać rachunkiem za ekscesy bogaczy tych, którzy nie dadzą rady ich płacić. W rezultacie takiej polityki wybory wygrywają tacy troglodyci jak poprzedni prezydent Brazylii Bolsanaro, który próbował zamordować płuca świata, Puszcę Amazońska.

Istotą prawicowości jest egoizm, brak troski o dobro wspólne. W ramach tej neoliberalnej, ultraprawicowej logiki bogaci zasłużyli na swoje bogactwo a biednym dobrze tak, bo się

za mało starali. W czystej postaci taki pogląd wyraża Konfederacja i jej kandydat na prezydenta, który uważa, że silny ma prawo deptać słabego, i że to deptanie nie tylko nie zasługuje na potępienie, ale wręcz jest godne pochwały.

Obie strony przerzucają się oskarżeniami wziętymi z historii. Łagodnych socjaldemokratów takich choćby jak Adrian Zandberg wrzuca się do jednego worka z Józefem Stalinem. A narodowców z Hitlerem. Trzeba więc przypomnieć, że kiedy wydający antysemicka gazetkę „Rycerz Niepokalanej” Maksymilian Kolbe spotkał się z efektami swoich poglądów, oddał własne życie za Żyda. A polscy komuniści zostali w latach dwudziestych zgładzeni przez Stalina po tzw. procesie moskiewskim.

Ja sam spędziłem dużo czasu w więzieniach PRL, bo przeciwstawiłem się :”władzy ludowej”, która kazała strzelać do robotników.

Socjalizm to idea. Piękne marzenie ludzkości. Pewne elementy tej idei znajdują wyraz w prospołecznych rozwiązaniach podatkowych, socjalnych czy pro pracowniczych. W dużej części krajów Europy Zachodniej, jeżeli ktoś znajdzie się w kryzysie, może liczyć, że przed upadkiem na samo dno uratuje go państwo. W Polsce urządzonej na wzór USA, czyli prawicowo, większość z nas chodzi po linii, ale gdy zaczniemy spadać nie uratuje nas żadna siatka bezpieczeństwa. Bo tymi, którzy przegrali prawicowe, neoliberalne państwo się nie interesuje. Za rządów prawicowego szaleńca Jaira Bolsanaro, który twierdził, że w czasach dyktatury wojskowej nie należało torturować więźniów politycznych tylko ich od razu rozstrzeliwać, nie odważono się zlikwidować programu socjalnego „bolsa familia”. Program ten wprowadził lewicowy prezydent Brazylii Ignacio Lula da Silva, a wymyślił Polak z pochodzenia Władysław Dowbor. Dowbor walczył w partyzantce miejskiej przeciw dyktaturze. Pojmany i torturowany został ostatecznie uwolniony razem z grupą innych bojowników o wolność, w zamian za uwolnienie porwanego przez partyzantów ambasadora Niemiec. „Bolsa familia” polegało na przekazaniu milionom matek kart płatniczych ze środkami na życie w zamian

za posłanie dzieci do szkoły. Pozwolił on na wyrwanie z nędzy kilkudziesięciu milionów Brazylijskich rodzin. Program był tak popularny, że Bolsanaro go nie tknął. W Hiszpanii po śmierci generała Franco i upadku jego faszystowskiego reżimu władze objęli socjaliści i wprowadzili emeryturę obywatelską, wychodząc z założenia, że w pewnym wieku człowiek nie może już pracować, a wciąż musi jeść. Kiedy do władzy doszła post-frankistowska prawica zwana dla niepoznaki Partią Ludową, nie próbowała nawet znieść tego świadczenia. Wreszcie w Polsce, partia prawicowa ale i w pewnej mierze chadecka jaką jest PiS uruchomiła pierwszy od początku transformacji transfer socjalny czyli 500+. Pozwolił on większości dzieci wyjść ze skrajnego ubóstwa. Neoliberalne, prawicowe rządy Tuska też nie zdecydowały się na wygaszenie tego lewicowego w swej istocie programu.

Postęp jest zatem możliwy choć przebiega zbyt wolno jak na mój gust. A przykład polski dowodzi, że prawica wygrywa wybory kiedy małpuje lewicę. No i bardzo dobrze”.

*Piotr Ikonowicz*

Dziennik „TRYBUNA” <https://trybuna.info> 30 listopada 2024 r.

## **Niechciane dziedzictwo lewicy**

**Polska lewica padła ofiarą wielkiej socjotechnicznej operacji narzucenia społeczeństwu antykomunistycznej i klerykalnej świadomości narodowej.**

„35 lat temu Polska Zjednoczona Partia Robotnicza przeszła do historii. Obradujący wtedy w warszawskiej Sali Kongresowej XI Zjazd PZPR 29 stycznia 1990 r. zdecydował o rozwiązaniu partii, która rządziła Polską przez ponad cztery dekady. W jej miejsce utworzono tego samego dnia nowe ugrupowanie, o bardzo wymownej nazwie: Socjaldemokracja Rzeczypospolitej Polskiej. Z jednej strony, wybrano zatem drogę demokratycznej lewicy zachodnioeuropejskiej, ostatecznie żegnając się z bankrutującą radziecką wersją ruchu komunistycznego, a z drugiej w nazwie partii uwzględniono nową (choć jednocześnie dawną) nazwę państwa polskiego, wprowadzoną zaledwie kilka tygodni wcześniej do konstytucji. Tym symbolicznym gestem ludzie PZPR - a przynajmniej ich najaktywniejsza część - przeszli z PRL do III RP. I tak jak nigdy nie zdradzili Polski Ludowej, uważając ją za jedyne państwo polskie, które w powojennym świecie mogło istnieć, pozostali wierni III Rzeczypospolitej, choć większość jej elit nimi pogardzała i do dziś pogardza.

### **Nieuchronne**

To co wydarzyło się w styczniu 1990 roku, było nieuchronne. PZPR była formą organizacyjną polskiej lewicy w epoce dominacji radzieckiej nad wschodnią częścią Europy. A ponieważ dominacja ta narzucała system autorytarnej władzy jednej partii głoszącej „jedyną słuszną ideologię (w Polsce i tak znacznie złagodzony istnieniem ZSL i Stronnictwa Demokratycznego oraz stowarzyszeń katolickich), to w praktyce PZPR stała się partią wewnętrznie pluralistyczna. Dawała przestrzeń aktywności ludziom o różnych poglądach – od skrajnie lewicowych po skrajnie prawicowe, wskutek czego przez jej szeregi przechodzili zarówno (nieliczni co

prawda) wyznawcy Trockiego, jak i (znacznie liczniejsi) wyznawcy Dmowskiego. W tej sytuacji trudno się dziwić, że zdecydowana większość członków rozwiązanej PZPR nie przystąpiła do SdRP. Nurt socjaldemokratyczny istniał w partii rządzącej Polską Ludową właściwie zawsze – wszak PZPR powstała w grudniu 1948 roku z połączenia komunistów z PPR i socjaldemokratów z PPS. I trudno byłoby udowodnić, że tacy ludzie jak Józef Cyrankiewicz, Adam Rapacki czy Henryk Jabłoński nagle stali się komunistami tylko dlatego, że zmienili legitymację. Socjaldemokratów w PZPR nie brakowało nigdy, tyle że mieli do wyboru dwie drogi. Jedni - jak prof. Edward Lipiński czy Jan Strzelecki – w latach 70. porzucali partię, wiążąc się z opozycją. Drudzy zostali w partii do końca, a w latach 80. stanowili nieraz intelektualne zaplecze ekipy gen. Jaruzelskiego. Mowa o takich ludziach jak prof. Jerzy J. Wiatr, prof. Andrzej Werblan, prof. Hieronim Kubiak czy Mieczysław Rakowski, których na Kremlu traktowano jako “socjaldemokratów” właśnie – przy czym to słowo na łamach moskiewskiej “Prawdy” oznaczało skrajny brak zaufania.

Socjaldemokracja była bowiem tym nurtem światowej lewicy, który odniósł sukces, szczególnie w zachodniej Europie, gdzie po wojnie udało się jej przedstawicielom połączyć ekonomiczną wydajność kapitalizmu z autentycznym awansem socjalnym i kulturowym ludzi pracy, dokonującym się w ramach sprawnie działającego “państwa opiekuńczego”. Nic dziwnego, że będący w coraz gorszym stanie system radziecki widział w socjaldemokracji głównego konkurenta, podejrzenie zaś o sympatie socjaldemokratyczne nie ułatwiało kariery w PZPR.

### **Lewica stanie twardo na nogi**

Przez wiele lat doświadczał tego Rakowski, którego droga polityczna w PRL była wyboista. Jako redaktor naczelny tygodnika “Polityka”, w niczym nieprzypominającego nudnego organu partyjnego, a także człowiek świetnie mówiący po angielsku i niemiecku oraz mający dobre kontakty w zachodnich elitach (zwłaszcza w niemieckiej SPD) pierwszą ważną funkcję - wicepremiera – objął dopiero w wieku 55 lat. Premierem został siedem lat później,

na czele partii zaś mógł stanąć dopiero w lipcu 1989 r., po wyborze gen. Jaruzelskiego na prezydenta. Tyle, że wtedy była to już partia, która faktycznie przegrała wybory i traciła władzę, więc Rakowskiemu pozostało odegrać rolę grabarza PZPR. Lecz to on stał się jednocześnie akuszerem nowej polskiej lewicy, choć nie było mu dane stanąć na czele SdRP. Ta rola przypadła działaczom młodszego pokolenia, którym ostatni I sekretarz KC przekazał pałeczkę w lewicowej sztafecie. W dzienniku pod datą 29 stycznia 1990 r. Rakowski zanotował: “Późnym wieczorem kongres zakończył swoje obrady. Sala Kongresowa opustoszała. Byliśmy zmęczeni, bo przecież nie był to łatwy dzień. Mimo to odczuwaliśmy potrzebę porozmawiania o tym, co działo się na sali. Ktoś zaproponował szklaneczkę whisky. Na zapleczu sceny stał fortepian. Stanęliśmy przy nim. Olek, Leszek, Marek Ungier, Marek Siwiec i ja, ale nie na długo. Żegnając się, powiedziałem: no, chłopcy, za wasze zdrowie i powodzenie. Za dziesięć, piętnaście lat lewica stanie twardo na nogi”. Rakowski oczywiście się pomylił. Nie minęły bowiem nawet cztery lata, jak ludzie dawnej PZPR wrócili do władzy. Zawiązany przed wyborami do Sejmu I kadencji wokół SdRP Sojusz Lewicy Demokratycznej już wtedy, w październiku 1991 r., okazał się drugą siłą na scenie politycznej, a we wrześniu 1993 r. wygrał wybory, tworząc rząd w koalicji z PSL. Najwyższym stanowiskiem państwowym, jakie wówczas objął przedstawiciel lewicy, był marszałek Sejmu – został nim Józef Oleksy (warto zauważyć, że w XX w. ten urząd sprawowało tylko dwóch polityków lewicowych: Ignacy Daszyński w latach 1928-1930 i właśnie Oleksy w latach 1993-1995). Przełomowy był rok 1995, gdy III RP najpierw doczekała się pierwszego od czasów Rakowskiego lewicowego premiera – tego samego Józefa Oleksego, którego po roku zastąpił Włodzimierz Cimoszewicz – a niedługo potem pierwszego (i jedyne) prezydenta z SLD, Aleksandra Kwaśniewskiego. Do tego zbioru liderów z pokolenia urodzonego niedługo po wojnie trzeba dodać oczywiście Leszka Millera, który na swoją szansę czekał nieco dłużej: przewodniczącym partii został w 1997 r. (jako trzeci – po Kwaśniewskim i Oleksym), a szefem rządu dopiero w 2001 r. Z takim kwartetem świetnych i zgodnie współpracują-

cych liderów – Kwaśniewskim, Millerem, Oleksym i Cimoszewiczem – lewica stanowiła wyjątek na scenie publicznej w pierwszej dekadzie III RP. Pozostałe ugrupowania, zwłaszcza o rodowodzie solidarnościowym, miały zwykle charakter wodzowski, przez co łatwo dochodziło w nich do rozłamów i równie łatwo konfliktowały się z innymi partiami. Nie mogła sobie na to pozwolić lewica jako formacja przez długi czas izolowana przez środowiska solidarnościowe. Tylko zewnętrzna jedność i wewnętrzna współpraca umożliwiły czołówce SLD odnoszenie kolejnych sukcesów wyborczych, których miarą był ciągle rosnący odsetek głosów w wyborach do Sejmu: od 12% w 1991 r., 20% w 1993 r. i 27% w 1997 r., aż po 41% w 2001 r. Między tymi datami rozciąga się “złota dekada” polskiej lewicy, której ważnymi momentami były dwa sukcesy prezydenckie Aleksandra Kwaśniewskiego: prawie 52% głosów w II turze wyborów z 1995 roku i niemal 54% w I turze z 2000 r. Ale nie tylko w kategoriach ilościowych można oceniać te najlepsze czasy SLD. W ostatnich dwóch dekadach swojego istnienia – czyli w czasach Gierka i Jaruzelskiego – PZPR z partii robotniczej przemieniała się w formację inteligencką. Szczególnie w młodszym pokoleniu działaczy partyjnych brak wyższego wykształcenia (a często pobytu na stypendiach zagranicznych) nie wchodził już w grę. Nic dziwnego zatem, że demokratyczna lewica po 1990 r. dysponowała najlepiej przygotowanymi merytorycznie kadrami, z którymi partie solidarnościowe nie mogły się równać. Zresztą chodzi nie o samo formalne wykształcenie, lecz także o doświadczenie polityczne uzyskane w czasach PRL. Rządzenie niesuwerennym i niedemokratycznym, ale przecież realizującym interes narodowy państwem okazało się świetną szkołą realnej polityki, przez którą ludzie prowadzący zwykle nielegalną działalność opozycyjną wobec władz tego państwa nie przeszli. O ile opozycjoniści często żyli w świecie iluzji i przeświadczeni o własnej wyższości moralnej nad ludźmi władzy, o tyle ci drudzy musieli na co dzień mierzyć się ze społeczną, gospodarczą, prawną i – co najważniejsze – geopolityczną rzeczywistością Polski Ludowej. Dzięki temu doświadczeniu rządy SLD w latach 1993-2005 (przezielone chaotycznymi rządami koalicji AWS-UW z lat 1997-

2001) cechowały rozsądek, umiar, odpowiedzialność za państwo, umiejętność współpracy z innymi partiami i środowiskami, a to zaowocowało największymi sukcesami w historii III RP: wejściem do Unii Europejskiej i NATO oraz uchwaleniem konstytucji.

Dziś przepowiednia Rakowskiego z 1990 roku brzmi jak gorzka ironia: “Za dziesięć, piętnaście lat lewica stanie twardo na nogi”. Bo właśnie po 15 latach od jej wygłoszenia polska lewica znalazła się w kryzysie, z którego nie może wyjść do dziś. Po Kwaśniewskim żaden kandydat lewicy nie liczył się już na poważnie w wyborach prezydenckich: ani Marek Borowski w 2005 r., ani Grzegorz Napieralski w 2010 r., Z kolei wyniki dwojga ostatnich - Magdaleny Ogórek w 2015 r. i Roberta Biedronia w 2020 r. – są wyłącznie świadectwem kompromitacji tych, którzy ich wystawili. Nic nie wskazuje, by tegoroczne wybory mogły tę niechlubną passę przełamać. Również wyniki innych wyborów, szczególnie parlamentarnych, sytuują lewicę coraz niżej. W 2005 r. SLD uzyskał 11% głosów, w 2007 r., idąc jako koalicja Lewica i Demokraci – 13%, w 2011 r. – zaledwie 8% a w 2015 r. jako Zjednoczona Lewica – 7,5%, co oznaczało, że po raz pierwszy w powojennej Polsce lewica znalazła się poza Sejmem. Jej powrót po czterech latach nastąpił na poziomie 12,5%. Ale już w 2023 r. Nowa Lewica – która w międzyczasie zastąpiła “stary” SLD uzyskała ledwo 8,6%. Liderzy tej formacji podkreślają wprawdzie, że taki wynik umożliwił po 18 latach powrót lewicy do rządu, tyle że jest to rząd o większości centroprawicowej, w którym ministrowie i wiceministrowie z Nowej Lewicy są kwiatkiem do kożucha. Zupełnie nie da się tego porównać z rolą PZPR w Polsce Ludowej ani z rolą SLD w pierwszym 15-leciu III RP.

## **Upadek**

Czy upadek polskiej lewicy był nieunikniony? Tego pytania niemal nikt nie zadaje, a nawet jeśli zadaje, to odpowiedzi niewiele mają wspólnego z rzeczywistością. Trzeba bowiem zauważyć kolosalną zmianę jaka nastąpiła pomiędzy latami 90. XX wieku a pierwszym ćwierćwieczem naszego stulecia. Paradoksalnie w tym pierwszym okresie polskie społeczeństwo było znacznie mniej zainfekowa-

ne antykomunizmem i klerykalizmem niż dzisiaj, choć przecież wspomnienia czasów PRL były całkiem świeże, a przywiązanie Polaków do Kościoła silniejsze. Ale właśnie dlatego, że większość Polaków potrafiła trzeźwo spojrzeć na najnowszą historię i ocenić faktyczną rolę Kościoła, sukcesy antykomunistycznej i klerykalnej prawicy były ograniczone, SLD pod wodzą Kwaśniewskiego i Millera mógł zaś być autentyczną “partią ludu”. To jednak zaczęło się zmieniać po 2000 r., gdy powstał Instytut Pamięci Narodowej - prawicowe “ministerstwo prawdy”, którego celem od początku było nie tylko ukaranie prawdziwych bądź urojonych “zbrodni komunistycznych”, lecz przede wszystkim ukształtowanie nowej świadomości Polaków, szczególnie tych, którzy nie mogą już pamiętać czasów sprzed 1989 roku.

Ćwierć wieku intensywnej działalności IPN, prowadzonej za gigantyczne pieniądze z budżetu państwa, przyniosło wymierne rezultaty. Obraz powojennego 45-lecia, który dominuje teraz w naszym społeczeństwie przybrał rysy skrajnie karykaturalne, o czym może się przekonać każdy, kto ogląda polskie filmy czy seriale telewizyjne albo czyta książki bądź czasopisma historyczne. Ulegają temu również młode środowiska lewicowe (w rodzaju partii Razem, “Krytyki Politycznej” itd.), rytualnie odcinające się od dziedzictwa PZPR i SLD – tak jakby istniała tradycja jakiejś innej lewicy, która miała wpływ na losy Polski. Także polski Kościół uczestniczy w skutecznym zafałszowywaniu własnej przeszłości, bezkrytycznie przyjmując IPN-owską wersję historii PRL, a skazując na zapomnienie realizm polityczny prymasów Wyszyńskiego i Glempa oraz papieża Wojtyły, którzy nigdy nie mieli oporów przed konstruktywną współpracą z rządzącymi Polską ludźmi PZPR i SLD.

Polska lewica padła więc ofiarą socjotechnicznej operacji narzucenia społeczeństwu antykomunistycznej i klerykalnej świadomości narodowej. Coś, co było nie do pomyślenia w pierwszej dekadzie III RP, udało się w kolejnym ćwierćwieczu. To dlatego prezydentem od 10 lat może być ktoś tak mierny pod każdym względem jak Andrzej Duda. A realne szanse na zostanie następcą ma jesz-

cze bardziej prostacki krzykacz kierujący dziś IPN. Druga strona zaś nie ma odwagi, by używać innej retoryki – co najwyżej uprawia antykomunizm i klerykalizm bardziej stonowany, nie negując “jedynie słusznej” wizji polskości, którą produkuje IPN.

To oczywiste, że w tej wizji nie ma miejsca na żadną lewicę, a już na pewno na tę, która prowadziła najważniejsze sprawy państwa i narodu polskiego od zakończenia II wojny światowej do momentu wejścia Polski do UE. O jej dziedzictwo nikt nie ma odwagi się upomnieć”.

*Paweł Siergiejczyk*

Artykuł „Niechciane dziedzictwo lewicy” ukazał się w tygodniku „Przeгляд” Nr 8(1311) z datą 17-23.02.2025 r.

## **Jeden naród, ale plemiona dwa**

„Pierwsze wnioski po kampanii wyborczej ? Ten najbardziej oczywisty to wejście całego społeczeństwa na kolejny, jeszcze wyższy poziom podziałów i kłótni. Siedzimy na dwóch drabinach, które już prawie się nie stykają. Choć mówimy po polsku, do opisu sytuacji dobieramy różne słowa. Gdyby zrobić ranking wyrazów najczęściej używanych przez zwolenników Trzaskowskiego lub Nawrockiego, zobaczylibyśmy, jak wiele nas dzieli. Jak bardzo rozmijamy nie tylko w ocenach sytuacji, ale też, co ważniejsze w wyznawanych wartościach i preferowanych postawach. Długa kampania jeszcze bardziej to uwypukliła.

Masowe poparcie dla Nawrockiego i odrzucenie wszystkich kryminalnych zarzutów wobec niego jest oparte na założeniu, że to, co o nim się mówi, jest kłamstwem i manipulacją obozu rządzącego.

PIS, a zwłaszcza Jarosławowi Kaczyńskiemu, udało się w ciągu ponad 20 lat tak wychować swoich zwolenników, że wierzą wyłącznie w to, co sam im ogłosi. Nie jest to oczywiście związane z jakimiś nadprzyrodzonymi cechami prezesa. Pracowały na to setki, jeśli nie tysiące osób powiązanych jednym celem – własnym interesem. W tym obozie znalezienie prawdziwego ideowca byłoby autentycznym cudem. Cynicy ścigają się z jeszcze większymi cynikami. Potrafili trafnie zdiagnozować problemy tych grup społecznych, które najpierw porzuciła lewica, a później Platforma Obywatelska.

PIS miało więc do zagospodarowania wielomilionowy elektorat. Nie przeszkadzano mu w tym zbyt, więc efekty były już w 2015 r. W przeciwieństwie do tych, którzy rządzą po 1989r. , PIS nie wystawiło wyborców do wiatru. Zrealizowało większość obietnic socjalnych. Polacy mają to we wdzięcznej pamięci, bo zazwyczaj politycy zapominali o składanych obietnicach nazajutrz po wyborach. Rafał Trzaskowski startował z kamieniem u szyi w postaci mizernego dorobku rządu koalicyjnego. Miałby jeszcze trudniej, gdyby Kaczyński nie bał się postawić na któregoś z liderów PIS.

Nawrocki jako kandydat na głowę państwa kompletnie nie mieści się w prezydenckich ramach. O takich jak on Polacy czytali dotąd w rubrykach kryminalnych. Choć coraz więcej wiemy o tej mrocznej postaci, sądzę że to zaledwie wierzchołek tego, co dopiero wypłynie. Jeśli może być jeszcze gorzej, spodziewajmy się, że będzie. Wiem, że nie brzmi to optymistycznie, ale lepiej mówić o faktach. A te są takie, że pół polski głosowało na Nawrockiego w przekonaniu, że jest dobrym kandydatem na prezydenta RP. Ciągle trudno w to uwierzyć.”

*Jerzy Domański*

Tygodnik „Przegląd” nr 23(1326) 2025

## **Dlaczego Polacy nie głosują na lewicę?**

W dzisiejszych czasach bardzo trudno zdefiniować jest pojęcie „lewicy”. Dla niektórych lewica może kojarzyć się z ruchami dążącymi do równości społecznej, dla innych z walką bezrobociem i polityką pełnego zatrudnienia zwłaszcza po drugiej wojnie na zachodzie Europy, jeszcze dla innych z państwem socjalistycznym i autorytarną formą rządów w Europie wschodniej. Obecnie lewica kojarzy się z liberalnymi ruchami społecznymi przede wszystkim ruchem feministycznym ruchem na rzecz praw LGBT, ruchem praw aborcyjnych, wielokulturowości i ruchem ekologicznym i antywojennym.

Wydawać by się mogło, że w państwie takim jak Polska, stosunkowo biednym w porównaniu do państw Europy zachodniej ruch lewicowy i podmioty z nim związane powinny zajmować ważne miejsce na scenie politycznej. Związane jest to przede wszystkim z faktem, że większość Polaków popiera politykę gospodarczą tworzącą nowe miejsca, zwłaszcza dobrze płatnej pracy, rozwój działającej na wysokim poziomie służby zdrowia, edukacji, szeroko rozumianej pomocy dla rodzin, osób niepełnosprawnych lub wykluczonych społecznie oraz dostępu do rynku mieszkaniowego opartego wspieranego przez państwo i samorządy.

Dlaczego więc w takim razie partie lewicowe w Polsce odgrywają marginalną rolę na obecnej scenie politycznej. Przecież jeszcze dwadzieścia lat temu lewica dwukrotnie wygrywała wybory, Aleksander Kwaśniewski także dwukrotnie wygrywał wybory prezydenckie. Tylko, że dziś już mało kto pamięta kampanie wyborcze tamtych czasów. Ówczesne kampanie dużej części koncentrowały się na problemie potężnego bezrobocia w Polsce wywołanego przez prawicę, najpierw przez politykę Leszka Balcerowicza na początku lat dziewięćdziesiątych, kiedy to likwidowano lub sprzedawano za bezcen dziesiątki zakładów pracy a następnie przez Akcję Wyborczą Solidarność, która wygenerowała bezrobocie do 20% (wśród osób młodego pokolenia wskaźnik ten

był dużo wyższy, a wielu młodych ludzi przypłaciło te „rządy” utratą zdrowia, a nawet życia). Zresztą skutki tej polityki doskonale widoczne są do dzisiaj poprzez bardzo niskie emerytury wielu Polaków, którzy przebywali długi czas na bezrobociu lub zmuszeni byli pracować nielegalnie w Polsce lub za granicą i nie mogli odprowadzać składek do ZUS.

Ktoś oczywiście może powiedzieć, że przecież w dzisiejszej Polsce nie ma bezrobocia (w niektórych rejonach Polski brakuje nawet rąk do pracy) a na służbę zdrowia i oświatę państwo wydaje dziesiątki miliardów złotych. Jednakże jeżeli poparczymy na dzisiejszy rynek pracy - zarobki w stosunku do cen towarów, a w szczególności cen mieszkań, gdzie młodzi Polacy aby rozpocząć dorosłe życie, są zmuszeni do korzystania z kredytów bankowych na dziesiątki lat i na setki tysięcy złotych. Sytuacja pracowników zwłaszcza młodych nie wygląda więc dobrze. Nie mówiąc już o oświacie (niski poziom, zakaz odrabiania lekcji i inne kuriozalne pomysły resortu oświaty) i dochodząc do służby zdrowia, oczywiście tej publicznej, (tutaj największą wiedzę mają ci, których sytuacja życiowa zmusiła do oczekiwania w długich kolejkach na operacje, lub na wizytę w oddziałach SOR, gdzie jest jeden lekarz i dziesiątki ludzi w długiej kolejce).

Ponadto w Polsce istnieje duży problem ubóstwa i to nie ludzie, którzy ze względu na stan zdrowia lub inne obiektywne czynniki nie mogą pracować. Mam tutaj na myśli rodziny gdzie pracują dwie osoby, ale pensje są tak niskie że nie pokrywają wydatków na utrzymanie i spłatę kredytu mieszkaniowego lub czynszu za wynajem mieszkania.

Drugą taką grupą są emeryci, który pomimo przepracowania kilkudziesięciu lat zmuszeni są do bardzo oszczędnego życia, ze względu na niskie emerytury (często nie pozwalające na wykupienie leków).

Same te dwie grupy, mam tu na myśli młodych ludzi oraz seniorów to jest połowa polskiego społeczeństwa. Dlaczego osoby z tych grup głosują na partie prawicowe tj, PIS lub Konfederację, a paradoksalnie na lewicę głosują bogaci ludzie z wielkich miast,

mniejszości narodowe, osoby z ruchu LGBT i ruchu ekologicznego. Dzisiejsza lewica postrzegana jest w polskim społeczeństwie za organizację, która wspiera wszystkich (oprócz zwykłych Polaków), a chciałbym zauważyć że zwykli Polacy to 90% polskiego społeczeństwa. Tutaj niestety działa arytmetyka na poziomie szkoły podstawowej (choć poziom się cały czas obniża). Z tego „politycznego tortu” dla partii lewicowych pozostaje około 10%, co świetnie odzwierciedliło się w ostatnich wyborach do sejmu, samorządowych oraz prezydenckich)

Pisząc to wcale nie wykazuję zdziwienia. Cała polityka socjalna ostała oddana w ręce PIS. Programy takie jak 500plus 13 i 14 emerytura cieszą się bardzo dużą popularnością w społeczeństwie. Zamiast zwiększać podaż mieszkań poprzez uwalnianie gruntów pod budowę, napędza się tylko popyt (kredyt 0%) który podwyższa jeszcze bardziej ceny i sprzyja tylko deweloperom. To jak na lewicę mają głosować seniorzy i młodzi ludzie. Program renty wdowiej został bardzo okrojony i słabo przebija się w mediach. Na mieszkania socjalne rząd przeznacza nieznaczne kwoty w skali budżetu

Pozostaje jeszcze kolejna grupa ludzi, klasa średnia i przedsiębiorcy, (małe i średnie polskie firmy). Jaką lewica ma dla nich ofertę oprócz płacenia wysokich podatków, składek ZUS (lewica chce podniesienia składki zdrowotnej. Dlaczego lewica nie skupi się np. na zwiększaniu wpływów podatkowych od międzynarodowych korporacji zarządzającymi setkami miliardów dolarów) Przecież nawet tak krytykowany PIS wprowadził kilka ustaw uszczelniających system podatkowy, mam tu na myśli w szczególności system SENT dotyczący m.in. monitoringu transportu paliw co dało państwu miliardy złotych z tytułu podatku VAT i akcyzy)

Dzisiejsza sytuacja budżetu państwa jest bardzo trudna, co może skutkować barkiem możliwości realizacji programu wyborczego, a nawet utrzymania obecnych programów socjalnych.

Co do realizacji programu dot. spraw światopoglądowych, ruchu LGBT i aborcji lewica musi zdawać sobie sprawę, że te zmiany można przeforsować, ale tylko wtedy, gdy będzie popar-

cie większości polskiego społeczeństwa, którego odbiciem jest dzisiejszy parlament. Obecnie lewica musi mieć świadomość, że tworzy rząd z partiami prawicowymi jak PO i PSL i w dodatku jest najmniejszym podmiotem co skutkowało, że zmiany dot. np. aborcji nie zyskały akceptacji w parlamencie, w którym koalicja ma większość. Dochodzi tutaj jeszcze polityka migracyjna i historyczna, której, duża część społeczeństwa polskiego nie popiera i ma w tym zakresie podejście bardzo konserwatywne, ale jest temat do rozwinięcia w innych publikacjach.

Reasumując obecna sytuacja sprzyja ruchom narodowościowym, skrajnie prawicowym takim jak Konfederacja, które sprytnie forsują narracje, że rządy w Polsce nie reprezentują interesów Polaków.

*Sebastian Szela*

Przewodniczący Stowarzyszenia POKOLENIA w Krośnie

*Zbigniew Braja*

## **Zabieram głos, bo nie jest mi wszystko jedno**

Artykuł dr Krzysztofa Janika pod tytułem „Jak odbudować lewicę ?” opublikowany przed rokiem w tygodniku „Przeгляд” skłonił mnie do skreślenia kilku zdań i wyrażenia własnych myśli i opinii w kwestii będącej przedmiotem wspomnianego artykułu. Pytanie wydaje się proste, ale odpowiedź na nie wcale nie jest prosta. Udział lewicy w ostatnich wyborach Prezydenta RP i poprzedzającej je kampanii oraz wyniki osiągnięte przez lewicowych kandydatów w I turze wyborów – to obszary, które wymagają rzetelnej analizy , która będzie podstawą do sformułowania ocen i wniosków i ważną przesłanką do wypracowania obiektywnej diagnozy stanu organizacyjnego, zasobów ludzkich, programowych celów i priorytetów lewicy oraz jej możliwości sprawczych. Z niepokojem wsłuchuję się w głosy polityków Nowej Lewicy lekceważące skalę porażki poniesionej w I turze wyborów prezydenckich. Przekonywanie, że lewica uzyskała lepszy wynik niż przed 5 laty, to zakłamywanie rzeczywistości i okłamywanie członków i sympatyków lewicy. Marne wyniki jakie uzyskali w kampaniach prezydenckich Magdalena Ogórek w 2015 r. i Robert Biedroń w 2020 r. nie mogą dla nas stanowić punktu odniesienia i miary aktualnego stopnia społecznej akceptacji dla programu i haseł lewicy.

Udział w wyścigu o urząd Prezydenta RP trzech lewicowych kandydatów świadczy o organizacyjnym rozbiciu i programowej niespójności na lewej stronie sceny politycznej w Polsce. Świadczy także o trwającym kryzysie przywództwa na lewicy. Niewytłumaczalne i niezrozumiałe są dla mnie odejścia z partii lewicy (w różnych okresach) ważnych polityków, w tym członków władz centralnych i wojewódzkich oraz parlamentarzystów. Niesmakiem napawa widok czołowych niegdyś postaci lewicy, kreujących się na konserwatystów i liberałów , występujących w barwach innych formacji politycznych.

Wyniki uzyskane przez lewicowych kandydatów dalekie są od oczekiwań ich samych i ich sztabów wyborczych. Prawie dwa miliony głosów oddanych na lewicową trójkę (M. Biejat, A. Zan-

dberg i J. Senyszyn) stanowi 10,18 % oddanych w I turze głosów ważnych. Świadczy, mimo wszystko, o tym, że istnieje w polskim społeczeństwie zapotrzebowanie na lewicową wrażliwość i oczekiwanie na realizację lewicowych postulatów. Niezbędne jest – moim zdaniem – zdefiniowanie przez lewicę celów społeczno–ekonomicznych i politycznych w bliższej i wieloletniej perspektywie czasowej. Rozdział kościoła od państwa, renegocjacja konkordatu, likwidacja IPN, tygodniowy wymiar czasu pracy, wiek emerytalny, likwidacja CBA, prawa kobiet, związki partnerskie, reforma szkolnictwa wyższego, charakter służby wojskowej, podatki, priorytety budżetowe – to przykładowe hasła, które należałoby rozpiąć na konkrety.

Niezbędne jest organizacyjne wzmocnienie podstawowych ogniw Nowej Lewicy i otwarcie dla osób o lewicowych sympatiach i przekonaniach, poprzez umożliwienie tym osobom, uczestnictwa w przedsięwzięciach podejmowanych przez koła i instancje partyjne (otwarte zebrania, spotkania konsultacyjne, spotkania z przedstawicielami władz partii, zapraszanie do wspólnego uczestnictwa w przedsięwzięciach o charakterze historycznym i patriotycznym). Jasny i przejrzysty powinien być sposób rekomendowania przez partię kandydatów na stanowiska i funkcje, których obsada wynika z porozumień koalicyjnych. Powinnością gremiów kierowniczych jest dobór takich kandydatów, którzy posiadają kwalifikacje formalne, moralne i doświadczenie dające gwarancję rzetelnego pełnienia powierzonych funkcji i stanowisk. I niekoniecznie muszą legitymować się przynależnością partyjną. Jest wielu sympatyków, którzy swojej lewicowości dowiedli aktywnością i kompetentnym działaniem w organach samorządu mieszkańców, w gospodarce i innych sferach życia.

Respektowanie postanowień Statutu Nowej Lewicy jest sprawą bezdyskusyjną. Członkowie władz, gremia kolegialne na wszystkich szczeblach struktury organizacyjnej i członkowie muszą przestrzegać zapisane w Statucie normy. I nie może być taryf ulgowych dla osób łamiących postanowienia statutowe, bez względu na pełnione przez nie funkcje i godności. Członkostwo w partii

musi mieć sens i znaczenie i ma się to wyrażać m.in. nieskrępowaną podmiotowością członków, którzy czynnie uczestniczą w życiu wewnątrzpartyjnym i mają możliwości realnego wpływu na działalność partii. Nie może być tak, że wielu członków nie może się doczekać na legitymację członkowską, wielu nie płaci składek partyjnych i nie uczestniczy w zebraniach partyjnych. A opłacalność składek – choć ważna - nie może być jedynym kryterium przynależności do partii. Władze wszystkich szczebli, od koła do centrali, muszą zwiększyć dbałość o dokumentację partyjną, jej kompletność i aktualność.

Musimy pogodzić się z faktem, że Nowa Lewica nie jest jedyną partią lewicową. W myśl hasła „nie ma wrogów na lewicy” powinniśmy budować porozumienia i drogi do jedności, do jednej lewicowej formacji w Polsce. Jest to szczególnie ważne, gdyż obowiązujący w Polsce system wyborczy preferuje zarówno w wyborach parlamentarnych jak i samorządowych duże ugrupowania. Wnioski z kampanii wyborczych w Polsce i sukces Prawa i Sprawiedliwości w ostatnich wyborach Prezydenta RP to dla liderów lewicy „ostatni dzwonek” by raczyli usiąść i uzgodnić katalog wspólnych spraw i celów lewicy. Wyrażam nieśmiało przekonanie, że może to być kamień milowy do konsolidacji lewicy i stworzenia nowej partii lewicy w Polsce.

Czym jest lewica dla każdego z nas i co rozumiemy pod pojęciem lewica? Czym lewica odróżnia się od innych formacji politycznych? Czy lewica jest potrzebna we współczesnym świecie i Polsce, jaką rolę może spełniać w kreowaniu społeczno-ekonomicznych przemian i kształtowaniu postaw obywatelskich? Warto szukać odpowiedzi na takie pytania. I nie chodzi przecież, o publicystyczne formułki lecz o wywołanie refleksji, kreowanie lewicowej tożsamości i określenie miejsca lewicy na politycznej mapie Krosna, powiatu krośnieńskiego i Podkarpacia. Mam nadzieję, że zebrania i konferencje jakie odbywać się będą w ramach kampanii sprawozdawczo-wyborczej w Nowej Lewicy, dadzą odpowiedź na zadane powyżej pytania.

*Zbigniew Braja*

## Wybory Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w latach 2000 - 2020

Wyniki wyborów Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej szczegółowo prezentowane są na stronach Państwowej Komisji Wyborczej ([www.pkw.gov.pl](http://www.pkw.gov.pl)). Czytelnikom niniejszego biuletynu chcemy zaprezentować wyniki kandydatów lewicy, jakie osiągnęli na terenie Krosna i powiatu krośnieńskiego i przedstawić je w porównaniu z wynikami uzyskanymi w innych miastach i powiatach województwa podkarpackiego.

Wcześniej jednak przypomnimy wyniki uzyskane przez kandydatów lewicy w wyborach Prezydenta RP od 2000 do 2020 roku. (tabela nr 1).

Data wyborów (I tura)	Imię i nazwisko kandyda	Ilość uzyskanych głosów (%)		
		W kraju	W Krośnie	W powiecie krośnieńskim
8.10. 2000	Aleksander Kwaśniewski	53,90	46,52	40,50
	Piotr Ikonowicz	0,22	0,29	0,16
	Prezydentem RP został wybrany w I turze Aleksander Kwaśniewski			
9.10. 2005	Marek Borowski	10,33	10,42	5,53
	W II turze Lech Kaczyński otrzymał 54,06 % ważnych głosów Donald Tusk otrzymał 45,96 % ważnych głosów. Prezydentem RP został wybrany Lech Kaczyński.			
20.06. 2010	Grzegorz Napieralski	13,68	13,04	10,73
	W II turze Jarosław Kaczyński otrzymał 46,96 % ważnych głosów Bronisław Komorowski otrzymał 53,01 % ważnych głosów. Prezydentem RP został wybrany Bronisław Komorowski.			
10.05. 2015	Magdalena Ogórek	2,38	2,16	1,63
	W II turze Andrzej Duda otrzymał 51,55 % ważnych głosów Bronisław Komorowski otrzymał 48,45 % ważnych głosów. Prezydentem RP został wybrany Andrzej Duda .			
28.06. 2020	Robert Biedroń	2,22	3,25	1,58
	W II turze Andrzej Duda otrzymał 51,03 % ważnych głosów Rafał Trzaskowski otrzymał 48,97 % ważnych głosów. Prezydentem RP został wybrany Andrzej Duda .			

## Wybory Prezydenta RP – przeprowadzone w dniach 18 maja 2025 r. (I tura) i 1 czerwca 2025 r. (II tura).

Poniżej prezentujemy dane liczbowe obrazujące udział mieszkańców Krosna i powiatu krośnieńskiego oraz wybranych miast województwa podkarpackiego w wyborach Prezydenta RP .

Frekwencja w I i II turze wyborów. (tabela nr 2).

	Frekwencja (%)	
	I tura (18.05.2025)	II tura (1.06.2025)
POLSKA	67,31	71,63
Województwo podkarpackie	65,62	64,46
Powiat bieszczadzki	58,01	63,05
Powiat brzozowski	64,02	68,14
Powiat jasielski	64,25	68,77
Powiat krośnieński	64,87	68,94
Powiat leski	63,20	68,93
Powiat sanocki	61,16	65,32
Miasto Jasło	64,06	68,49
Miasto Krosno na prawach powiatu	66,17	70,37
Miasto Sanok	61,96	66,06
Miasto Przemyśl na prawach powiatu	61,70	66,48
Miasto Rzeszów na prawach powiatu	72,48	75,92
Miasto Tarnobrzeg na prawach powiatu	63,81	68,33

Głosy oddane na kandydatów lewicy w wyborach Prezydenta RP oraz informacja o kandydacie, który uzyskał w danej jednostce podziału administracyjnego (województwo, powiat, miasto, gmina) najwyższą ilość głosów . (tabela nr 3).

	Imię i nazwisko kandydata	Liczba głosów	Otrzymane głosy (%)
POLSKA	Adrian Zandberg	952 832	4,86
	Magdalena Biejat	829 361	4,23
	Joanna Senyszyn	214 198	1,09
	W II turze głosowania : Karol Nawrocki otrzymał 10 606 877 ważnych głosów, co stanowi (50,89 %), Rafał Trzaskowski otrzymał 10 237 286 ważnych głosów (49,11 %). Prezydentem RP został wybrany Karol Nawrocki.		
Województwo podkarpackie	Adrian Zandberg	32 335	3,07
	Magdalena Biejat	23 395	2,22
	Joanna Senyszyn	7 691	0,73
	Karol Nawrocki otrzymał 449 871 głosów (42,77 %)		
Miasto Krosno na prawach powiatu	Adrian Zandberg	753	3,29
	Magdalena Biejat	658	2,95
	Joanna Senyszyn	187	0,84
	Karol Nawrocki otrzymał 7709 głosów (34,52 %)		
Miasto Sanok	Adrian Zandberg	498	3,03
	Magdalena Biejat	560	3,4
	Joanna Senyszyn	133	0,81
	Karol Nawrocki otrzymał 5574 głosów (33,86 %)		
Miasto Jasło	Adrian Zandberg	506	3,08
	Magdalena Biejat	424	2,58
	Joanna Senyszyn	100	0,61
	Karol Nawrocki otrzymał 6377 głosów (38,80 %)		
Powiat krośnieński	Adrian Zandberg	1503	2,69
	Magdalena Biejat	1078	1,93
	Joanna Senyszyn	355	0,64
	Karol Nawrocki otrzymał 25 691 głosów (45,99 %)		

Powiat bieszczadzki	Adrian Zandberg	322	2,33
	Magdalena Biejat	222	3,38
	Joanna Senyszyn	72	0,76
	Karol Nawrocki otrzymał 3417 głosów (35,86 %)		
Powiat brzozowski	Adrian Zandberg	762	2,42
	Magdalena Biejat	415	1,32
	Joanna Senyszyn	152	0,48
	Karol Nawrocki otrzymał 16 046 głosów 50,97 %)		
Powiat jasielski (w tym miasto Jasto)	Adrian Zandberg	1429	2,60
	Magdalena Biejat	977	1,78
	Joanna Senyszyn	343	0,62
	Karol Nawrocki otrzymał 26269 głosów (47,73 %)		
Powiat leski	Adrian Zandberg	355	2,55
	Magdalena Biejat	316	2,27
	Joanna Senyszyn	100	0,72
	Karol Nawrocki otrzymał 5458 głosów (39,26 %)		
Powiat sanocki (w tym miasto Sanok)	Adrian Zandberg	1182	2,77
	Magdalena Biejat	1118	2,62
	Joanna Senyszyn	312	0,73
	Karol Nawrocki otrzymał 17 137 głosów (40,20 %)		

Poniższa tabela zawiera wyniki głosowania w gminach powiatu krośnieńskiego jakie uzyskali kandydaci lewicy na urząd Prezydenta RP (tabela nr 4).

Gmina Chorkówka	Adrian Zandberg	195	2,99
	Magdalena Biejat	118	1,81
	Joanna Senyszyn	41	0,63

Gmina Dukla	Adrian Zandberg	183	2,75
	Magdalena Biejat	107	1,61
	Joanna Senyszyn	39	0,59
Gmina Iwonicz -Zdrój	Adrian Zandberg	126	2,13
	Magdalena Biejat	101	1,70
	Joanna Senyszyn	38	0,64
Gmina Jaśliska	Adrian Zandberg	28	2,57
	Magdalena Biejat	28	2,57
	Joanna Senyszyn	3	0,75
Gmina Jedlicze	Adrian Zandberg	238	3,30
	Magdalena Biejat	171	2,37
	Joanna Senyszyn	43	0,60
Gmina Korczyn	Adrian Zandberg	149	2,54
	Magdalena Biejat	108	1,84
	Joanna Senyszyn	34	0,58
Gmina Krościenko Wyżne	Adrian Zandberg	81	2,84
	Magdalena Biejat	50	1,74
	Joanna Senyszyn	20	0,70
Gmina Miejsce Piastowe	Adrian Zandberg	169	2,45
	Magdalena Biejat	137	1,98
	Joanna Senyszyn	42	0,61
Gmina Rymanów	Adrian Zandberg	216	2,56
	Magdalena Biejat	152	1,80
	Joanna Senyszyn	62	0,74
Gmina Wojaszówka	Adrian Zandberg	118	2,68
	Magdalena Biejat	106	2,41
	Joanna Senyszyn	33	0,75

W mieście Krośnice jak i we wszystkich gminach powiatu krośnieńskiego w I turze wyborów, spośród kandydatów na urząd Prezydenta RP najwyższą ilość głosów uzyskał Karol Nawrocki. Procentowy udział głosów oddanych na tego kandydata w poszczególnych gminach

przedstawia się następująco : Chorkówka - 49,00%, Dukla - 46,20 %, Iwonicz-Zdrój - 47,23 %, Jaśliska -47,33 %, Jedlicze - 43,54 %, Korczyna - 45,40 %, Krościenko Wyżne-46,25%,Miejsce Piastowe-44,42%, Rymanów-47,32%, Wojaszówka-43,80%.

*Wyboru danych  
ze strony Państwowej Komisji Wyborczej  
dokonał Zbigniew Braja*

## Spis treści

Stanisław Jucha, Słowo wstępne .....	3
Krzysztof Janik Jak odbudować lewicę .....	5
Maria Szyszkowska Istota lewicowości i socjalizm .....	12
Piotr Ikonowicz Lewicowy czyli dobry .....	18
Paweł Siergiejczyk Niechciane dziedzictwo lewicy .....	22
Jerzy Domański Jeden naród, ale plemiona dwa. ....	29
Sebastian Szalc Dlaczego Polacy nie głosują na lewicę .....	31
Zbigniew Braja Zabieram głos, bo nie jest mi wszystko jedno .....	35
Wybory Prezydenta w latach 2000 – 2020. Dane statystyczne .....	38